

**Premier Egiptu Nasser złoży wizytę w ZSRR**

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Kairu, że rzecznik prasowy biura premiera Nassera podał do wiadomości, iż premier Egiptu został zaproszony do Związku Radzieckiego. Zaprośzenie to — jak oświadczył rzecznik — zostało przyjęte. Premier Nasser uda się z oficjalną wizytą do ZSRR prawdopodobnie na wiosnę przyszłego roku.

**Z ROZMÓW CHIŃSKO-AMERYKAŃSKICH**

Na zdjęciu: widok sali obrad w Pałacu Narodów. Trzeci od lewej: szef delegacji chińskiej ambasador CHRI w Warszawie — Wang Ping-czan, czwarty od lewej: szef delegacji Stanów Zjednoczonych ambasador USA w Pradze A. Johnson.



**Rozmowy amerykańsko-chińskie...**

GENEWA. Rokowania chińsko-amerykańskie, które miały być wznowione w środy, zostały odroczone o 24 godziny. Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek o godz. 10. Według informacji agencji zachodnich, termin kolejnego posiedzenia został przesunięty na wniosek delegacji chińskiej, która postanowiła porozumieć się ze swym rządem.

**...i radziecko-japońskie**

LONDYN. W związku z odbywającymi się w Londynie rozmowami radziecko-japońskimi został opublikowany następujący komunikat:  
Na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia kontynuowano wymianę poglądów między przedstawicielami ZSRR J. A. Malikiem a przedstawicielem Japonii Siunici Matsumoto w sprawie normalizacji stosunków radziecko-japońskich. Następne posiedzenie wyznaczono na 16 sierpnia.

**Zakończyli koszenie żyta**

Do dnia 8 bm. 11 spółdzielni produkcyjnych w rejonie POM Czaplonek zakończyło koszenie żyta. Są to: spółdzielnie produkcyjne Łysinin, Ostrów, Nobliny, Liszkowo, Jeziorno, Okale, Siemczyno, Warnęg, Małe Czarne, Mokre Glinki i Lwów. W rejonie POM Szczecinek ukończyły koszenie żyta dopiero dwie spółdzielnie: Podgaje i Wilcze Łaski.

**Duży przybór wody na Wiśle**

LUPLIN. Rejon dróg wodnych w Puławach zanosił w dniu 9 bm. największy od 1948 roku przybór wody sięgający 6 m. O godz. 20 punkt kulminacyjny wysokości wody znajdował się w odległości 40 km od Puław, w okolicy Piotrowana. Aby zabezpieczyć się przed wysoką falą spowodowaną ulównym deszczem w okolicach górskich, na całym odcinku rejonu Puławskiego zarządzone ostre pogotowie przeciwpowodziowe.

**Głos Koszaliński**

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Czwartek, 11 sierpnia 1955 r.

Rok IV, Nr 190 (891)

**Atom w służbie pokoju**

**Radziecka elektrownia atomowa wyprodukowała już 15 mil. kWh energii**

GENEWA. W dniu 9 sierpnia obrady przedpołudniowe międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego stosowania energii jądrowej dotyczyły wymiany doświadczeń w dziedzinie budowy i eksploatacji reaktorów jądrowych.

Kierownik naukowy pierwszej radzieckiej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym, znany fizyk - teoretyk D. J. Blochinczew wygłosił opracowany wraz z dyrektorem elektrowni N. A. Nikołajewem referat omawiający działanie tej elektrowni.

Uruchomiono ją 27 czerwca 1954 r. Dostarcza ona mocy 5 tysięcy kilowatów. Według danych referatu, elektrownia wyprodukowała dotychczas 15 milionów kWh energii i nie miała żadnej awarii. Ciepła dostarcza w niej reaktor uranowy z moderatorem grafitowym. Jako paliwa atomowego użyto wzbogaconego uranu zawierającego 5% izotopu uranu 235. Chłodzenie odbywa się za pomocą wody przepływającej pod ciśnieniem około 100 atmosfer przez wymiennik ciepła, w którym wprawia w ruch paradnicę.

Referat prof. Blochinczewa ilustrowany był licznymi zdjęciami. Prelegent podał wiele informacji technicznych. Uczestnicy konferencji mieli ponadto możliwość obejrzenia na wykładzie modelu tej elektrowni oraz przyjrzenia się bliżej jej działaniu na filmie wyświetlonym również na wykładzie.

Po referacie prof. Blochinczewa wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której odpowiedział on na liczne pytania delegatów USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, Indii, Holandii i Argentyny.

Dyskusja miała charakter poważnych rozważań fachowców, którzy wzajemnie informowali się o interesujących ich szczegółach.

GENEWA. W dniu 10 sierpnia przedpołudniowe obrady międzynarodowej konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej toczyły się pod przewodnictwem delegata ZSRR D. W. Skobielcyna.

Referaty wygłosił przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylji, Francji, Argentyny i innych krajów.

Delegat brytyjski prof. John Cockroft omówił perspektywę zastosowania energii atomowej do celów przemysłowych w Wielkiej Brytanii w okresie najbliższych 20 lat.

Stwierdził on m. in., że według obecnych przewidywań, w roku 1975 elektrownie atomowe będą pokrywały około 40 proc. ogólnego zużycia energii elektrycznej w Wielkiej Brytanii.

**Wiedusze ZBOŻE dla PAŃSTWA**

W planowym skupie zboża, wśród wsi indywidualnych powiatu biłgorodzkiego, przoduje gromada Tychowo. Jako pierwszy w tej gromadzie 293 kg zboża dostarczył do punktu skupu Józef Czajkowski. Za jego przykładem poszli inni rolnicy. Już 6 bm. wykonali całoroczny plan obowiązkowych dostaw zboża: Jan Jabłoński — 1270 kg oraz Jan Skotarczyk — 1079 kg.

Jako pierwszy spośród chłopów indywidualnych w powiecie człuchowskim dostarczył tegoroczne zboże dla państwa średniorolny chłop Stanisław Bielecki ze Strzeżonia.

W ślad za spółdzielnią produkcyjną Żeleźnica (pow. Złotów) poszli spółdzielcy z Dolnik. W dniu 5 sierpnia dostarczyli oni do punktu skupu 2 t zboża. Na poczet planu

obowiązkowych dostaw jedną z pierwszych w powiecie dostarczyli zboże: Józef Polak ze Śmierdowa, Stanisław Nowacki i Jan Berent z Żeleźnicy (gromada Dolnik) oraz Feliks Baranowski z Krajenki.

Szerepan Paw  
korespondent „Głosu”

Coraz więcej chłopów pow. szczecineckiego przystępuje do obowiązkowych dostaw zboża. Ostatnio np. dostarczyli zboże dla państwa: Jan Grześ, Stanisław Jagodziński, Marian Stelmaszyński, Stefan Wielgus i Józef Wróbel z gromady Łożyń, Bronisław Kałużna i Stanisław Tkaczuk z Gwdy Wielkiej, Władysław Szlusz, Zalecjo i Ostrowski z Łubowa, Próchniak z Czoehrynią oraz radny GRN Krosino — Jan Jeźniak ze wsi Sulikowo. Wielu z wymienionych chłopów dostarczyło zboże zbiorowo.

**NA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ w dniach festiwalu rozwijać współzawodnictwo młodych traktorzystów**

Jak sobie przypominają czytelnicy naszej gazety, niedawno na łamach „Głosu” opublikowany został apel Prezydium ZW ZMP i Woj. Rady Zw. Zawodowych do młodych mechanizatorów rolnictwa: traktorzystów i kombajnów oraz mechaników o udział w współzawodnictwie o tytuł najlepszej brigady, najlepszego traktorzysty, mechanika i kombajniera w toczącej się kampanii zniwnej.

Ledwie został ogłoszony apel, a już się pospyły pierwsze odpowiedzi. Z POM-u w Dygnwie donoszą nam, że do współzawodnictwa przystąpiły tu dwie brigady młodziaków składające się z dziecięci traktorzystów. Już w 3 pierwszych dniach sierpnia skończyły one łącznie ponad 30 ha

żyta w 6 spółdzielniach produkcyjnych.

Także w POM-ie w Złocieniu do współzawodnictwa stanęły dwie brygady młodziaków. Młodziacy POM-u postawili sobie do 10 dni wykonać prace — „blyskawicę” porównując wyniki poszczególnych brygad i traktorzystów.

Odpowiadając na apel, młody traktorzysta POM w Mirosławcu — Stańczyk, postanowił kosić dziennie 10 ha, przez okres żniw wykosić co najmniej 125 ha i zaoszczędzić 200 kg paliwa.

O ile można być zadowolonym z dotychczasowego rozwoju współzawodnictwa w odpowiedzi na apel ZW w niektórych POM-ach, to niestety, gorzej jest w PGR-ach. Pomimo wszystkim apel jest tu niedostatecznie rozpropa-

gowany. Np. w PGR Kamianka w zespole Grzmica, do ostatnich dni nikt z traktorzystów nie czytał apelu, który ukazał się w „Głosie” i nie słyszał w ogóle o rozwijającym się współzawodnictwie.

CORAZ WIECEI BRYGAD ZNIWNYCH

Festiwalowe warty zaciągają młodziacy nie tylko w zakładach produkcyjnych naszego województwa. Również chłopcy i dziewczęta na wsi coraz szerzej rozwijają festiwalowe współzawodnictwo w waice o wysokie plony. Już w początkach tego miesiąca młodziacy powiatu włocławskiego

**Młodzi radzi nad tym by każda praca służyła człowiekowi i sprawie pokoju**

Ludzie pracujący w tym samym zawodzie, kiedy zbiorą się razem, wiele mają sobie do powiedzenia i przekazania. Dlatego też odbywające się w czasie Festiwalu spotkania młodych pracowników różnych gałęzi przemysłu, pracowników nauki i sztuki, cieszą się dużym zainteresowaniem. Młodzi radzi nad tym, jak uczynić swe życie piękniejszym, co uczynić, aby każda praca, którą wykonuje służyła jej prawdziwą radość, by służyła ludziom i sprawie pokoju.

dych energetyków 20 krajów, które odbyło się w dniu 9 bm.

Tego rodzaju opinii było więcej. W świetlicy Zakładów Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca — brało się w dniu 9 bm. około 200 młodych pracowników przemysłu spożywczego i handlu z wielu krajów — uczestników Festiwalu, aby przedyskutować wspólne sprawy, jak warunki pracy i rozwój handlu w poszczególnych państwach.

**Festiwalowy KARNECIK**

NAZIM HIKMET GOŚCIŁ W MIASTECZKU FESTIWALOWYM NA RAKOWCU

Zamieszkuje w miasteczku festiwalowym na Rakowcu młodzież polska nadzwyczaj serdecznie wita przybywające tu codziennie na spotkania grupy delegatów młodzieży zagranicznej. 10 bm. polscy chłopcy i dziewczęta ze szczególną radością czekali na przybycie swego gościa. I nie można się było temu dziwić. Na Rakowiec przybył bowiem sławny poeta turecki, wybitny działacz światowego ruchu obrońców pokoju, gość honorowy Festiwalu — Nazim Hikmet.

OGNIKO SOLIDARNOŚCI Z MŁODZIEŻĄ KRAJÓW KOLONIALNYCH

9 bm. — w dziesiątym dniu Festiwalu — w dniu poświęconym solidarności młodzieży świata z młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych, w późnych godzinach wieczornych odbyło się w parku Agrykola wielkie „ognisko solidarności”. Zgromadzoną wokół ogniska publiczność w serdecznych słowach powitał członek prezydium Międzynarodowego Komitetu Festiwalu sekretarz generalny SFMD — Jacques Denis, który podkreślił wielkie znaczenie walki młodzieży wszystkich krajów o pełne wyzolenie społeczne i narodowe krajów pozostających dotychczas pod uciskiem kolonialnym.

WIECZOR POŚWIECONY CERVANTESOWI

Wieczorem 9 bm. w sali Teatru Młodzieżowego w Pałacu Kultury i Nauki odbył się zorganizowany przez Międzynarodowy Komitet V Światowego Festiwalu oraz przez delegację młodzieży Hiszpanji, trocysty wieczór poświęcony 350-leciu urodzin ścisłańki „Don Kiszot” Miguela de Cervantesa Saavedry. Rocznicę tę na apel Światowej Rady Pokoju, obchodzili w bieżącym roku cała postępową ludność. W bogatej części artystycznej wieczoru wzięli udział artyści hiszpańscy, meksykańscy, radzieccy i polscy.

Młodzi architektki z przeszło 30 krajów — uczestnicy Festiwalu zgromadzeni przed barwnymi planszami i wykresami z uwagą słuchają objaśnień przedstawicieli Biura Urbanistycznego Warszawy. Przed oczyma gości zagranicznych zjawia się Warszawa z roku 1945 — zburzona w 83 procentach.

Młodzi architektki zagraniczni z zainteresowaniem słuchają słów o generalnym planie przebudowy Warszawy. Po tym interesującym wstępie udają się na zwiedzenie stolicy, aby skonfrontować to co usłyszeli z rzeczywistością.

— Ież razy brakuje nam po prostu słów na wyrażenie podziwu dla tego wszystkiego, czego dokonaliście w ciągu 10 lat w naszym kraju — powiedział po zwiedzeniu elektrowni na Żeraniu młody angielski elektrotechnik — delegat na Festiwal i jeden z uczestników spotkania młodzieży niemieckiej

**Delegaci młodzieży niemieckiej odwiedzili B. Bieruta**

WARSZAWA. W dniu 9 bm. I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut przyjął kierownictwo ogólnoniemieckiej delegacji na V Światowy Festiwal.

Delegaci Niemiec przekazali Bolesławowi Bierutowi pozdrowienia młodzieży niemieckiej, a następnie w serdecznej rozmowie podziękowali go w imieniu z przebiegu Festiwalu.

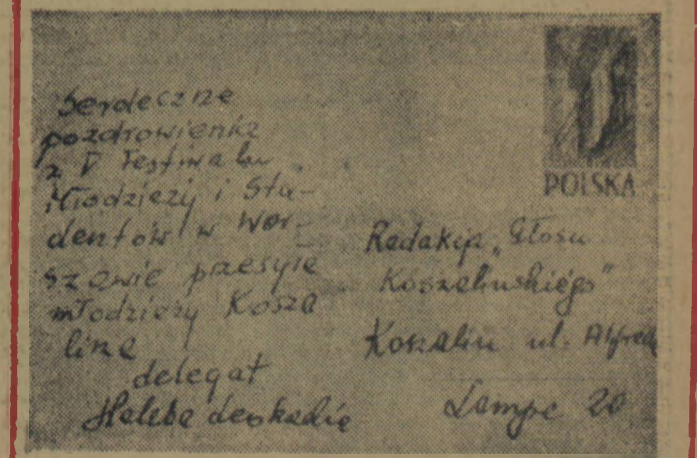
**U delegatów Ziemi Koszalińskiej Z Warszawy od specjalnego wysłannika „Głosu Koszalińskiego”**

Zawsze pełna radości, rozczmiąta tak, jakby skupiała w sobie wszystkie uśmiechy Festiwalu. Niezmiernie wrażliwa na inicjowanie zabaw i gier towarzyskich. Przed chwilą pożegnała delegację zagraniczną i wpada do pokoju wzruszona!

— Nie spodziewałam się — mówi — że Festiwal będzie tak piękny, a spotkania tak wzruszające. Każdy dzień przynosi tysiące nowych wrażeń. Chwilami wydaję, że to się tylko śni. Ale to jest prawda. Wielka, piękna prawda. Tulań widzę jakle to prawdziwie, że różne narody mogą żyć w przyjaźni i pokoju.

— Jestem tak zaangażowana Festiwalem — dodaje — że o mało nie zapomniałam wysłać do redakcji pozdrowienia dla Koszalińskiej młodzieży. Jestem jej ogromnie wdzięczna za delegowanie mnie na Festiwal. Dokładnie sprawozdanie z Festiwalu dam koleżankom i kolegom po powrocie do Koszalinu. Teraz napiszę pozdrowienia. Przekazajcie je — proszę!

Przekazujemy:



Janek Artymko ze spółdzielni produkcyjnej Brzeźno w powiecie człuchowskim jest tak pełen wrażeń festiwalowych, że wręcz oświadcza:

## III Plenum WCSPS

MOSKWA. 9 sierpnia w sali kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie rozpoczęło się III Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS).

Porządek dzienny obejmuje dwa zagadnienia: działalność związków zawodowych pod kątem uchwały lipcowego plenum KC KPZR „O zadaniach w dziedzinie dalszego rozwoju przemysłu, postępu technicznego i spraw wzniesienia organizacji pracy” oraz sprawy organizacyjne.

## Nowy rząd Indonezji

DELHI. Z Dżakarty donoszą, że w dniu 10 sierpnia osiągnięte zostało porozumienie w sprawie utworzenia nowego rządu Indonezji, na czele którego ma stanąć jeden z przywódców partii Masyjumi-Narahap.

Zwraca uwagę fakt, że najwięcej indonezyjskie stronnictwo polityczne — partia narodowa, która odgrywała główną rolę w dotychczasowym rządzie premiera Sastroamidjojo, nie wchodził w skład nowego gabinetu.

## Prowokacyjne wystąpienia rewizjonistów bońskich

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, w ostatnią niedzielę odbyły się w Niemczech zachodnich zjazdy tzw. ziomkostw, zrzeszających przesiadkowców z Polski i Czechosłowacji. Na zjazdach tych szereg czolowych działaczy rewizjonistycznych wygłosiło prowokacyjne przemówienia przeciwko Polsce i Niemieckiej Republice Demokratycznej. Minister rządu bońskiego Jakob Kaiser oświadczył bezzwłocznie na zjeździe ziomkostwa w Passau, że „wyzwolenie” Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest warunkiem do bicia terenów z drugiej strony Odry i Nysy. Z prowokacyjnym żądaniem rewizji granicy na Odrze i Nysie wystąpił również przewodniczący senatu Bremy, członek SPD, Krizan. Najbardziej prowokacyjny charakter miał zjazd tzw. ziomkostwa pomorzan w Berlinie zachodnim, na którym domagano się odebrania Polsce Szczecina.

## U delegatów Ziemi Koszalińskiej

(Dokończenie z 1 str.)

— Doprawdy, trudno wszystko opowiedzieć. Tyle spotkań, tylu przyjaciół... No i byłem na przyjęciu u towarzysza Bieruta...

Janek milknie. Na niecierpliwe pytania kolegów znów odpowiada:

— Nie umiem tego opowiedzieć. Ale tam nie zapomniałem, że posiadam język. Mówiłem o naszej spółdzielni, o tym co jest dobre, a co złe w naszej spółdzielni. Powiedziałem także towarzyszowi Bierutowi, że u nas w Brzeźnie nie ma świetlicy...

— A co na to towarzyszu Bierut?

— Towarzysz Bierut powiedział, że w Brzeźnie — wkrótce będzie świetlica.

Józek Łukaszewski chłonie pełną piętą atmosferę Festiwalu. Stara się wszystko zapamiętać, niczego nie pominąć. Zwiedza Warszawę, zawiera coraz to nowe znajomości, chodzi na występy zespołów artystycznych różnych krajów. Józek chce zdać później dokładne sprawozdanie z Festiwalu w swojej spółdzielni w Nosibudach.

Tylko wieczorem, późno, kiedy już czas odpocząć, idzie do kolegów i pyta ze zmartwieniem w głosie:

— Jak sądzicie, co tam tobią moje konie w spółdzielni? Nikt im nie robi krzywdy?

Dusza koszalińskiej delegacji jest Staszek Gliniecki, Urodzony organizator.

— Delegacja koszalińska — opowiada z dumą Staszek — zainicjowała tworzenie grup propagandowych w czasie Festiwalu. Wychodzimy po prostu na miasto z harmonią i śpiewem. A w Warszawie, zwłaszcza w czasie Festiwalu, to wystarcza. Natychmiast zbiera się grupa ludzi i wszystko śpiewa, bawi się.

— Otrzymałmy za to podziękowanie od towarzyszyk JAWORSKIEJ — dodaje na zakończenie.

— Czekać, muszę sobie „wytrenować” podpis!

Reżymiana grupa delegatów pochyla się nad kartką papieru — pokrytą niezrozumiałymi znakami. To Kazimierz Furmanek ćwiczy się w rozdawaniu autografów. Szczęśliwy, ciemny, w okularach, brany jest stale przez warszawiaków za obcokrajowca. I kiedy podsuwają mu notesy do podpisu, albo nastawiają aparaty fotograficzne — nie pomaga „wykręty” w postaci najczystszej polszczyzny.

— Ale nauczyłem się szybko naszego języka — mówią z uznaniem łowcy autografów i atakują go tym zajadliwie. Nie pomaga nawet słowo „Koszalin”.

Warszawiacy nie wierzą, a Furmanek... podpisuje...

## Doniosłe zadania ruchu obrońców pokoju

Oświadczenie prof. Joliot-Curie

WIEDEŃ. Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie ogłosił następujące oświadczenie:

Sukces konferencji genewskiej, który oznacza nowy, po myślny etap w stosunkach międzynarodowych — oświadczył m. in. Joliot-Curie — wywołał ogromne zadowolenie narodów na całym świecie. Sukces ten powitali z radością ci wszyscy, którzy wierząc w potęgę opinii publicznej, walczyli stale o to, by opinię tę informować i dopomóc jej w wyrażeniu swej niezłomnej woli pokoju.

Konferencja genewska stanowi wielki krok na drodze do przerwania zimnej wojny, do położenia kresu podziałowi świata na wrogie obozy — stwierdził w dalszym ciągu Joliot-Curie. Duch wzajemnego zaufania zaczął pojawiać się na miejscu nieufności i podejrzliwości; dowodem tego są dyrektywy udzielone przez szefów rządów czterech wielkich mocarstw ministrom spraw zagranicznych, których konferencja odbędzie się w październiku. Stworzono pomysły warunki dla usunięcia rozbieżności międzynarodowych i „duch Genewy” powinien ożywić następne rokowania. Mamy jednak podstawy do przypuszczeń, że zadania, które trzeba będzie wykonać, nie są łatwe.

Byłoby niebezpieczną lekkomyślnością uważać, że potężne siły zainteresowane w kontynuowaniu zimnej wojny i ci wszyscy, którzy nie wyrzekli się ducha pochodów krzyżowych, nie będą już stawiać przeszkód na drodze do pokoju. Uświadomienie sobie tych trudności wymaga, by ruch obrońców pokoju ze wzmożoną energią, stale i konsekwentnie rozszerzał swą działalność.

Ruch obrońców pokoju w poszczególnych krajach i ci wszyscy, którzy występują w obronę pokoju, mają przed sobą wyraźne zadania: infor-

mować opinię publiczną i wyrazić kazywać czujność. Powinni oni dopomóc opinii publicznej, by mogła wyrazić się z taką siłą, aby istotnie osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zniszczenia broni jądrowej oraz w kwestii powszechnego rozbrojenia, w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego, zjednoczenia Niemiec, które uniemożliwiłyby wzmocnienie militarystyki niemieckiej, i w sprawie polepszenia stosunków między Wschodem a Zachodem. Opinia publiczna powinna zdecydowanie i z całkowitą jasnością wypowiedzieć się w kwestiach, które słusznie uważa za wyjątkowo ważne.

Chodzi tu o zniszczenie broni atomowej i o problem niemiecki w związku z niebezpieczeństwem wprowadzenia w

życie układów paryskich. Do tych problemów należy dodać ważne zagadnienia dotyczące Azji i Dalekiego Wschodu, których nie obejmują ogólne dyrektywy dla ministrów spraw zagranicznych.

Ruch obrońców pokoju na całym świecie domagać się będzie jeszcze bardziej wytrwale unormowania stosunków między różnymi państwami a Chinami i przynajmniej temu wielkiemu narodowi miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Konferencja szefów rządów czterech wielkich mocarstw odbyła się. Przyniosła ona po myślnie wyniki. Narody ożywione nową wiarą w skuteczność swej akcji wyrażą wszystkie siły, by rozpoczynający się etap w walce o pokój przynosił nowe, wielkie zwycięstwa.

## Stosunki między Węgrami a Jugosławią stały się przyjazne

Przemówienie M. Rakosi'ego

BUDAPEST. W dniu 8 sierpnia na zebraniu wyborców na Csepel wygłosił przemówienie I Sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi. Mówca stwierdził, że naród węgierski gorąco popiera dzieło do wcielenia w życie uchwał konferencji genewskiej.

Wiele uwagi poświęcił Rakosi stosunkom między Węgrami a Jugosławią. Naród węgierski — powiedział on — ze szczególną radością i zadowoleniem powitał normalizację i polepszenie stosunków z sąsiednią Jugosławią. Pragniemy dołożyć wszelkich starań dla dalszego rozwoju i pogłębienia tych stosunków. Ogromne znaczenie ma dla nas korzystny zwrot, jaki nastąpił w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Jugosławią.

Dzisiaj — kontynuował Rakosi — dla wszystkich nas jest jasne, że rozbieżności, anomalie, oskarżenia, które po 1948 roku psuły dobre stosunki węgiersko-jugosłowiańskie, przyniosły korzyść

tylko wrogom pokoju i socjalizmu a szkodziły podstawowym wspólnym interesom obu krajów. W stworzeniu takiej sytuacji, to jest w pogorszeniu stosunków węgiersko-jugosłowiańskich, znaczącą rolę odegrała wroga, prowokacyjna działalność byłego kierownika bez... eństwa państwa wega, Gabora Petera i jego bandy. Zbili oni nas z tropu, oczernili przywódców narodu jugosłowiańskiego, przynosząc tym samym ciężką szkodę obu krajom. Sąd węgierski pociągnął już Gabora Petera i jego współpracowników do odpowiedzialności i wydał wyrok. Obecnie gdy cała ta sprawa stała się dla nas jasna, uczynimy wszystko, aby stosunki między Węgierską Republiką Ludową a Federacją Ludową Republiką Jugosławii polepszyły się i stały się przyjazne. Uczyniono już w tym kierunku szereg myślnych kroków z obu stron; ich zbawienny wpływ już jest widoczny.

## Związek Radziecki

zawsze wierny polityce pokoju

## Ludzie radzieccy jednomyślnie popierają politykę zagraniczną ZSRR

MOSKWA. Materiały III sesji Rady Najwyższej ZSRR: referat przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR oraz przemówienia deputowanych żywo omawiano na zebraniach, które odbywały się w całym Kraju Rad. Wypowiedzi na tych zebraniach świadczą, że ludzie radzieccy jednomyślnie i gorąco aprobują politykę zagraniczną swego rządu.

Majster odlewni fabryki samochodów im. Stalina w przemówieniu swym na zebraniu załogi powiedział m. in.:

— Konferencja genewska przyniosła wielką nadzieję, po winniśmy za jeszcze większą energią walczyć o pokój i ofiarować pracą umacniać potęgę naszej ukojonej ojczyzny.

W jednym z największych przedsiębiorstw przemysłowych ZSRR — w zakładach im. Kirowa w Leningradzie na wiecu załogi oddziału mechanicznego przemawiał majster N. Woroblow.

— Rada Najwyższa całkowicie aprobując działalność radzieckiej delegacji rządowej na konferencji genewskiej —

powiedział on — wyraziła wole całego naszego narodu. Konferencja w Genewie ponownie wykazała, że Związek Radziecki jest wierny sprawie pokoju.

## NA ZIEMI KOSZALIŃSKIEJ

## w dniach festiwalu

(Dokończenie z 1 str.)

organizowała 9 brygad zniwanych liczących przeszło 100 osób. Dobrze pracuje brygada zniwana w Lubiancu składająca się z 7 ZMP-owców.

Również w powiecie byłowskim i drawskim pracuje już kilkanaście brygad. Z trzech miast powiatu drawskiego, a mianowicie Drawska, Kalisza Pomorskiego i Złocieńca, codziennie wyjeżdża na wieś do prac zniwanych około 300 dziewcząt i chłopców. Zespół artystyczny Powiatowego Domu Kultury z Drawska 3 dni w tygodniu spędza na wsi, a jego członkowie przed południem pracują w polu do południa zaś

## KOMENTARZ DNIA

## Pierwsza na świecie

(Korespondencja własna z Genewy)

Nad Genewą zapada noc. W jeziorze zapalają się światła, a stumetrowa fontanna mieni się wspaniałymi barwami reflektorów. Pospieszonymi krokami zdążam w stronę Pałacu Narodów. W jego wnętrzu trzeba dobrze uważać, żeby się nie zagubić wśród labiryntu przejść, korytarzy, schodów, wind, nie kończących się szeregów sal i pokoi. Po stopniach zbiegam do niewielkiego pomieszczenia, uchylam kofarę i zapadam w skórzanym obicie wygodnego fotela. Światło gaśnie. Na ekranie pojawia się barwny napis: „Pierwsza na świecie”. Pole widzenia rozjaśnia się. Widać śnieg, biały, miękki śnieg, z którego wyrasta znajomy zarys budynku. Na ciemnoczerwonej tablicy złote litery układają się w napis: Akademia Nauk ZSRR — elektrownia atomowa. Po chwili znajdujemy się we wnętrzu wielkiej hali. Spoglądamy na ciemne tafle pokrywające wierzch reaktora atomowego. Posadzka, ściany, stępki lśnią świeżością i czystością.

Z ekranu płyną słowa wyjaśniające nam, co się dzieje we wnętrzu reaktora. Słyszymy o uranie, widzimy barwne kulki przedstawiające poglądomo jego atomy. Między tymi kulkami pędzą jasne kropeczki — neutrony. Neutrony te rozbijają atomy uranu i jednocześnie następuje wydzielanie energii, którą nazywamy atomową. W taki to sposób, za pomocą prostego modelu nasi radzieccy przyjaciele tłumaczą działanie reaktora. Widzimy następnie sam reaktor w przekroju, oglądamy rozmaitości jego części składowe, przylądamy się drogą, na jakich energia wyzwalamy z rozbijanych atomów uranu przekształca się w ciepło, a następnie w elektryczność.

A oto ludzie obsługujący reaktor. Dobrze nam znane uśmiechnięte twarze. Poruszają się oni chronieni przed zabójczym dla życia promieniowaniem grubymi betonowymi ścianami i potężnymi drzwiami przypominającymi drzwi do kas pancernych. Wszędzie widać aparaty mierzące promieniowanie i w razie potrzeby ostrzegające ludzi o niebezpieczeństwie.

Bardzo charakterystyczna jest scena wymiany zużytego pręta uranowego. Dwu czarno ubranych techników otwiera niewielką pokrywę z wierzchu reaktora i zaczepia hak za ucho, w które zaopatrzone jest pręt. Następnie wychodzą, zamykają za sobą drzwi i zbliżają się do potężnej ściany, zaopatrzonej w maleńkie okienka obserwacyjne. Przez grube szkła obserwują oni dalszy ciąg swojej pracy wykonywanej na odległość za pomocą automatów. Od tej chwili wstęp do hali jest zakaza-

ny. Nad wejściem zapala się czerwone światło ostrze gawcze i rozlega się drzwon alarmowy, który u-milknie dopiero wtedy, gdy technicy skończą swoją pracę. Hak z zaczepionym prętem uranowym unosi się po woli do góry. „Gorący” pręt uranowy, wysyłający potężne promieniowania, wyuważa się z reaktora, a następnie wędruje do „schowka”, do otworu, w którym będzie się przechowywać go tak długo, dopóki nie „wygaśnie” większa część jego niebezpiecznej promieniotwórczości.

A oto pomieszczenia właściwej elektrowni. Widzimy wielką turbinę i połączoną z nią prądnicę, wytwarzającą prąd elektryczny. Widzimy smużki pary uchodzące z instalacji. Płyną prąd elektryczny... Sprawnie obracają się wały obrabiarek, pędzone nim w pobliskiej fabryce, sprawnie wznoszą się i opadają krosna poruszane w niedalekiej tkalni, elektryczne dołki zbierają mleko w okolicznych kołchozach, wszędzie pała się światła, światła, światła...

Z ekranu dochodzą nas francuskie słowa z ust radzieckiego speakera. Na sali siedzą Angliecy, Szwajcarzy, Włosi, przedstawiciele najrozmaitszych narodów. Tak jak przed południem, kiedy profesor Blochincew w wielkiej sali kongresowej Pałacu Narodów ujął niby wobec całego świata techniczne i naukowe szczyty budowy radzieckiej elektrowni atomowej.

Sala była pełna. Wszyscy ze skupieniem przysłuchiwali się słowom radzieckiego uczonego, przylądzali przezoczom wyświetlanym podczas jego referatu. Profesor Blochincew mówił po rosyjsku. W słuchawkach, w zależności od ustawienia gałki, rozbrzmiewały głosy tłumaczy: angielskie, francuskie, hiszpańskie. Uczeń z najbliższych zakątków ziemi dowiadywali się teraz nie tylko, jak zbudowany jest sam reaktor elektrowni atomowej radzieckiej Akademii Nauk, ale również poznawali szczegóły budowy różnych jego części składowych, długości, średnice, temperatury, ciśnienia. Profesor Blochincew wyjaśniał, dlaczego w ZSRR obrano takie a nie inne rozwiązania konstrukcyjne i porównywał doświadczenia własne z doświadczeniami innych krajów, jeśli chodzi o same reaktory atomowe. Ujawnił on też, że w ciągu mniej więcej roku ruszy druga elektrownia radziecka o mocy około 100 000 kilowatów.

Referat trwał prawie 45 minut. A potem rozwinęła się dyskusja — jasna, rzeczowa i ciekawa. Wstawałi przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii, Kanady, Holandii, Indii. Mówili o swoich trudnościach, pytali o trudności radzieckie, nie starczyło czasu na dokończenie dyskusji. Wszyscy zgodzili się, że poprawa idzie dalej w prywatnych, przyjacielskich rozmowach.

W późniejszych godzinach przedstawiciele brytyjskiej komisji energii atomowej zaprosili uczonych radzieckich, którzy 24 sierpnia br. odwiedzą Anglię, dla zapoznania się z budową brytyjskiej elektrowni atomowej. Obiekt ten ruszy prawdopodobnie dopiero pod koniec przyszłego roku, a moc jego wyniesie około czterdziestu do sześćdziesięciu tysięcy kilowatów.

Tymczasem konferencja toczy się dalej raz wytyczonym torem — w duchu przyjaźni, wzajemnej współpracy i wymiany doświadczeń...

OLGIERD WOJCZEK  
Mgr inż.

(ct)



## PRZYJAŹŃ I POKÓJ – słowa które łączą

**P**OPULARNOŚĆ w miasteczku festiwalowym na Grochowie zyskali m. in. przez stroje kaszubskie. Niebieskie spódnice, hafty kaszubskie na czarnych serdakach, długie, ciemnoniebieskie żupany — przyciągnęły zaraz pierwszego dnia kilku fotografów. Nie obyło się bez zamieszania. Już w tym dniu musiano odłożyć próby przygotowawcze do pochodu na „dzień młodzieży polskiej”. Natomiast spotkała ich radosna niespodzianka: przyjechał zespół albański!

Wśród czarnych serdaków i niebieskich żupanów złożyli się stroje Albańczyków, migwały ich białe fezy. Nikt już nie miał dostępu do naszych bałkańskich gości. Zawładnął nimi Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca Powiatowego Domu Kultury w Bytowie.

Jakim językiem porozumiewano się? Znajomość języków okazała się sprawą mało ważną. Kilka słów rosyjskich, serdeczny uśmiech i gorący uścisk dłoni — wystarczyły. Resztę zastępowały dwa słowa: przyjaźń, pokój.

Ile adresów w pamiętnikach festiwalowych młodzieży bytowskiej zostawiła śliczna, czarnowłosa Adirje Aliboli z Tirany? Nie wiadomo. Bytowlacy zazdrośnie kryli „swoje” adresy, marząc już teraz ile to będą wysyłać listów do dalekiej, a bliskiej już dzisiaj Tirany. Zrozumiałe dziś były stare lekcje geografii. Odgrzebywali w pamięci wiadomości o Albanii wyczytane kiedyś w gazetach.

Pytali o uniwersytet, przemysł, rolnictwo, opowiadali o sobie.

Szczupła twarzyczka Waltera i duże, smutne oczy nadawały mu chłopięcego, młodego wyglądu. Nie chciało się wierzyć, że pracuje jako kowal. Dziewczęta patrzyły ukradkiem na jego ręce, jakby chciały sprawdzić czy podolają takiej ciężkiej pracy.

— On się powinien jeszcze uczyć — szepnęła któraś. Przetłumaczono mu. Uśmiechnął się, uśmiechem pobłażania i przedwczesnej dojrzałości.

— Muszę pracować. Muszę zarabiać na życie. W takiej sytuacji muszę się cieszyć, że w ogóle mam pracę. A na naukę trzeba mieć pieniądze...

Walter jest z Niemieckiej Republiki Federalnej. Przyjechał na Festiwal do Warszawy z młodzieżą Niemiec demokratycznych, aby zmanifestować wspólną wolę walki o zjednoczone i demokratyczne Niemcy.

Kiedyś opowiada — potakuje mu milcząco jasnowłosa Greta. Chciałaby iść na studia rolnicze, zostać specjalistką w ogrodnictwie. Hodować piękne owoce. Ale drzewo rośnie i owocuje tylko w czas pokoju. Dlatego Greta żegnając się z młodzieżą bytowską, woła wraz ze wszystkimi: Frieden! Freundschaft!

Po spotkaniu zespół kaszubski wystąpił na Placu Konstytucji.

A po występie, po hucznych oklaskach, zadowolony z odniesionego sukcesu, wracając na Grochów podsumowywał wrażenia minionego dnia, drugiego dnia ich pobytu na Festiwalu.

Edwin Nikiel z Bytowa głębiej schował swój pamiętnik. Nie wolno go zgubić. Tam przecieży Jürgen z Hamburga napisał: „Na wieczną przyjaźń z Polską”.

Edwin chciałby jeszcze spotkać Jürgena. Chciałby mu napisać „na wieczną przyjaźń z demokratycznymi, zjednoczonymi Niemcami”. Ale już pisać nie trzeba. Wie o tym Jürgen i Walter, Greta i Marianna. Wie o tym postępową młodzież wołająca razem: Pokój! Przyjaźń!

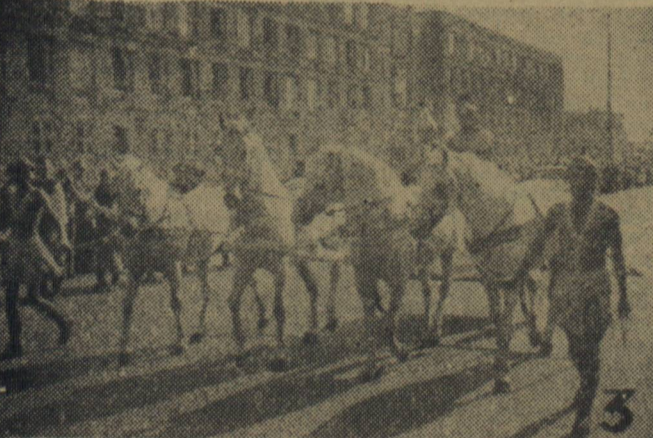
Ko-sza-łln żeg-na War-sza-wę! Młast-ko żeg-na War-sza-wę! By-tów żeg-na War-sza-wę!

Turnus mignął jak jeden dzień. Nogą nie czuły zmęczenia same niosły po pięknej, odświętnie udekorowanej Warszawie.

Można było wmieścić się w różnojęzyczny tłum i czuć się jak wśród swoich, jak wśród przyjaciół. Można było śpiewać radośnie, głośno. To nic, że słowa nieznanie, śpiewane w obcym języku. Mówił jednak o młodości, radości i przyjaźni.

Bytów żegna Festiwal! Skandowali na odjeździe członkowie zespołu. Pozostanie po tych pięknych dniach trwałe. Jak trwałe są uczucia przyjaźni i woła pokój młodzieży całego świata.

(J. S.)



### Na zdjęciach:

- 1 A. Lewis z Nigerii i Inzer Nilson ze Szwecji długo pamiętać będą wspólnie spędzone chwile w Warszawie. Różnica w kolorze skóry nie przeszkadza w zawarciu szczerej przyjaźni.
- 2 Młodzież koreańska z zapalem tańczy ludowy taniec „Róża”. W dniach wielkiego Festiwalu przyjaźni ulice Warszawy rozbrzmiewają śpiewem, śmiechem, piosenką i muzyką.
- 3 Czyżby starożytni Rzymianie? Ależ nie. To wesola kawalkada cyrkowa ciągnąca ulicami Warszawy.
- 4 Fragment galowego programu młodzieży chińskiej z opery „Opowieść o białej żmijce”. A obok ognisty taniec węgierski.
- 5 Ślejemy i zbieramy plony z naszych pól. A tak wygląda nasz dożynkowy taniec. Młodzież z Afryki francuskiej nagradzono za jej występy długo niemilknącymi owacjami.
- 6 Potrafimy walczyć, ale potrafimy i radować się. Meksykańska para w ludowym tańcu „Lapango”. — Jakże bliscy są nam Polakom ci czarni chłopcy i dziewczęta z Martyniki, Gujany i Gwadelupy, walczący o swoje prawa. Ich piosenki w dni Festiwalu słuchają na ulicach i placach Warszawy tysiące ludzi.

\* AMISTAD \* FREUNDSCHAFT \* 友誼 \* AMITIE \* ДРУЖБА \* FRIENDSHIP \* \* \* \* \*

# Dobra organizacja pracy — warunkiem rozwoju PGR

W świetliicy jednego z państwowych gospodarstw rolnych przeczytałam bieżący wzdłuż ściany napis: „Socjalistyczne gospodarstwo — socjalistyczna organizacja pracy”. Obok widniało hasło: „Przez wzrost wydajności pracy — do wyższych plonów i zarobków”.

Oba te napisy, obecnie już mocno wyblakłe, umieszczono tu w roku ubiegłym, kiedy zaczęła wchodzić w życie uchwała Prezydium Rządu w sprawie poprawy organizacji pracy i warunków wynagrodzenia w PGR, nie przypadkowo znalazły się obok siebie. Ci, którzy je tu umieszcili — członkowie rady rolnej, czy ZMP-owcy — dobrze zrozumieli treść uchwały; oparta na normach brygadowa organizacja pracy — to jedynie słuszną w gospodarce socjalistycznej organizację. Zapewnia ona zainteresowanie robotników sprawą wzrostu wydajności PGR-owskich pól oraz rozwoju hodowli, uzależnia bowiem wzrost zarobków załogi od wyników jej pracy.

## GDY KAŻDY JEST ZAINTERESOWANY

W wielu gospodarstwach pracują już od szeregu miesięcy brygady polowe i hodowlane — podstawowe komórki produkcyjne PGR. Brygady polowe wyznaczono na stałe do uprawy określonych arealów użytków rolnych, przydzielono traktory, maszyny, konie, narzędzia. W tych PGR-ach, gdzie uprawia się większy areal roślin przemysłowych, okopowych lub warzyw, zorganizowano w brygadach ognia. Członkowie brygad znają plan produkcyjny całego gospodarstwa, zadania brygady i każdego robotnika. Praca każdego z nich opiera się na ściśle określonych normach. Na czele brygad stanęli najbardziej doświadczeni robotnicy, cieszący się zaufaniem załogi.

Brygadziści — to organizatorzy produkcji w brygadzie. Tak organizuje on pracę, aby ludzie nie marnowali czasu i aby maszyny nie stały bezczynne. Pod koniec dnia sprawdza wykonanie robót pod względem ilości i jakości, informując przy tym każdego członka brygady, w jakim stopniu wykonał swą dzienną normę i ile zarobił.

Podobnie przedstawia się organizacja pracy w brygadach hodowlanych.

System brygadowy uzależnia więc, w myśl socjalistycznej zasady płac, zarobki robotników od ilości i jakości wykonanej przez nich pracy. Ale każdy członek załogi jest osobiście zainteresowany i w tym, aby w całym gospodarstwie zbierano wysokie plony i rozwijano hodowlę. Nie tylko bowiem przekroczenie normy zapewnia wyższy zarobek robotnikowi, lecz i ponadplanowa produkcja całego gospodarstwa przynosi członkom załogi dodatkowe dochody w postaci premii. Premie te urastają nieraz do poważnych sum.

I tak np. robotnicy brygady polowej w gospodarstwie Graplice (zespół PGR Graplice) za ponadplanową produkcję roślinną w 1954 roku otrzymali ogółem 89 078 złotych premii. Na każdego członka brygady polowej przypadło przeciętnie po 1 800 zł. Rodzina A. Rettko otrzymała np. łącznie 5 625 zł premii. Ponad 100 tys. zł premii za ponadplanową produkcję roślinną wypłacono robotnikom ze społu PGR Górowina.

Wyższe zarobki, dodatkowe premie — to duża zachęta do pracy. Robotnik, który zna swoje zadania, wie jaką pracę ma wykonać w ciągu każdego dnia i jest przekonany, że sprawiedliwie ocenione zostaną wyniki tej pracy — staje się samodzielnym i odpowiedzialnym gospodarzem. Świadomym członkiem PGR-owskiej załogi.

## KIEPSKA ORGANIZACJA — SŁABE WYNIKI

W niektórych gospodarstwach wprowadzenie brygadowego systemu pracy potraktowano w sposób formalny. Ot tak, aby uczynić zadość teście jednemu zarządzeniu. Były wypadki, że grupie robotników, której skład zmieniał się z dnia na dzień, nadano miano brygady. Wyznaczenie obszaru pól, maszyn i narzędzi uznali kierownicy tych gospodarstw za zbędne. Nikt z robotników nie wie, jaka jest jego dzienna norma, jak ją wykonał. W najlepszym wypadku, po skończonej robocie pracownik zwany brygadziście (zwany tylko, bo w rzeczywistości funkcji tej nie spełnia) ocenia na oko, ile Koszaliński zebrał, a Malinowski obredził. Kogo w takich warunkach obchodził, jak wykonywano robotę, komu zależało na pełnym wykorzystaniu dnia pracy? Robotnik wie, że zapłać będzie jednakowo, niezależnie od tego, czy pracował, czy dobrze. Na polach takich PGR-ów plenią się chwasty, opóźnianie terminowych robót staje się niemal zwyczajem.

W niektórych gospodarstwach „dla uspokojenia sumienia” kierownictwo usiłuje wprowadzić pewne elementy brygadowego systemu pracy. Ale gdy nie przestrzegają zasad normowania, nie uzależniają zarobków od ilości i jakości wykonanych robót — to nawet podział na brygady, przydział maszyn i narzędzi nie da żadnych rezultatów. Cały ten system nie zda egzaminu, jeżeli np. brygadziści patrzą przez palce na byle ja-

ką przerwę buraków, niedokładnie oczyszczone z chwastów pole lub nierówno rozrzucony obornik. Takie postępowanie zniechęca dobrych robotników, hamuje wykonanie planów produkcyjnych.

Nie mogą też dobrze pracować robotnicy, którzy nie mają planów produkcyjnych swego PGR-u, nie widzą więc perspektyw jego rozwoju, nie pozuwają się więc do odpowiedzialności i obowiązków, jakie spoczywają na każdym z nich.

Socjalistyczne zasady płacy i pracy muszą być stosowane w całej rozciągłości.

## W SOCJALISTYCZNYM GOSPODARSTWIE — SOCJALISTYCZNA ORGANIZACJA PRACY

Kierownicy niektórych gospodarstw, odpowiadając na pytanie, dlaczego brak u nich brygadowej organizacji pracy, usiłują tłumaczyć, że to, co można zrobić w zakładzie przemysłowym, jest niemożliwe w gospodarstwie rolnym. Takie tłumaczenie, oczywiście, nie wytrzyma krytyki. Brygadowa organizacja pracy, oparta na normach, jest nie tylko możliwa (o czym świadczy przykład wielu przodujących PGR-ów), ale konieczna w gospodarstwie tego typu co PGR, gospodarstwie socjalistycznym.

W majątku dziedzica ludzi „gnąć” do pracy strach przed ekonomem i obszarnikiem, pańszczyznę, aby nie utracić roboty, nie zostać wyrzuconym z folwarcznej izby. Dziś, w państwowym gospodarstwie, robotnicy rolni, są współpracownikami majątku

państwowego. Jakże są bodźce zachęcające ich do pracy? Świadomość, że człowiek pracuje na swoim i dla siebie oraz materialne zainteresowanie — przekonanie, że zarobki uzależnione są od tego, ile i jak się pracuje.

Wychowywanie załóg PGR-owskich jest zadaniem rady rolnej i organizacji partyjnej każdego gospodarstwa. Wychowywanie to, oczywiście, nie może się ograniczać do wyjaśniania; powinno ono polegać na coraz większym wciąganiu każdego robotnika w orbitę spraw gospodarskich, na walce z marnotrawstwem, z lekceważącym stosunkiem do wspólnego mienia. Świadomy robotnik PGR-u powinien nie tylko znać plany całego gospodarstwa i swoją normę, ale brać udział w układaniu tych planów, zastanawiać się, co i jak trzeba usprawnić, żeby go gospodarstwo rozwijało się coraz lepiej.

Socjalistyczne gospodarstwo musi opierać się na socjalistycznej organizacji pracy. Musi stosować socjalistyczne zasady podziału, każdemu według pracy. W przeciwnym razie następuje rozkład gospodarstwa, zubożenie i zniechęcenie załogi, brak odpowiedzialności, marnotrawstwo. Dlatego też wprowadzenie w każdym państwowym gospodarstwie rolnym brygadowego systemu pracy stanowi punkt wyjścia do walki o rentowność, o rozwój produkcji rolnej i hodowlanej naszych PGR-ów. Walki o to, by PGR-y stały się wzorem i pomocą dla indywidualnie gospodarujących chłopów.

J. K.

# Za tych co na Festiwalu...

NORMA dzienna wynosi 800 sztuk. W ciągu jednej zmiany trzeba przykleić 1 600 listewek do nóg łózek. Bożek zaskakuje nas zapewnieniem: za minutę okleje trzy. Trudno uwierzyć. Pckatcie!

Wskazówka sekundnika obraca się po tarczy zegarka. 15 sekund, 30, 45... minuta. Bożek odkłada na bok ostatnią z trzech gotowych nóg. Teraz nie ma już watałowoci. Poddany egzaminowi dzielnikarskiej ciekawości młody robotnik Koszalińskiej Fabryki Mebli triumfuje. Obok, przy stole nie ma nikogo. W równym stole leżą jednak gotowe nóżki. Pracuje tu Galofit. W tej chwili pojechał z drugim turnusem na Festiwal do Warszawy. Zasłużył sobie na to wyróżnienie wzorową pracą. Spokojny o swój warsztat wsiadł do pociągu. Jest przekonany, że koleży dobrze za stołami go pracy. I nie zawodził się. Było dopiero południe, a jego norma dzienna została wykonana. Bożek w tym dniu oklecił 1 000 nóg. 800 dla siebie i 200 dla Galofita. Tyle samo zrobili natomiast trzej pracownicy klejarni.

Od samego rana ciągle ktoś inny przychodzi i prosi: powiedz, jak było w Warszawie, jak walczyła Murzyni, jak grała Chłirczyca w piłkę. Onowładam...

Szuka wrócił z Warszawy w środę. Zostawił przy szlifierni Siodłowskiego. Produkcja nie uciekała na tym dni przez chwile. Siodłowski burza się chwyliwym nieco pytaniem: czy zrodził Skuzie? — Sam go wybierałem, to

I zastąpić trzeba było, maszyna nie może stać.

Czterech chłopów z brygady Machaja zostało uczestnikami Festiwalu. Na pierwszy turnus pojechał sam brygadziśta. Teraz bawi w Warszawie Jaroszyński, czeka na wyjazd Mazur. Z tym ostatnim nie trudno się dogadać. Zdał sobie od początku sprawę, że jeśli on zostawi Machaja, to Rafał Marhel porucze za niego. W hali montażowej robotnicy pali się w rękach. By zwinąć energią pracuje brygadziśta Machaja. Kiedy Jaroszyński wrócił z Warszawy będa moali mu powiedzieć, że swą i jego pracę wykonali dobrze.

12 uczestników plus jeden delegat — Kasiński Czajka — to duża. Cyfra ta jednak jest wprost imponująca dla tejdy jak widać młodzież KFM w wyjątkowo festiwalowej. Kto pracował najlepiej? Trudno odpowiedzieć. Ambicją każdego młodzieńca stowika była otrzymanie karty uczestnictwa. Starali się więc o nią jak tylko mogli. Było to możliwe do urzeczywistnienia tylko poprzez wyteżoną pracę. Plan lipcowy wykonała KFM w 103 procentach.

A kiedy po wyborze uczestników okazało się, że z każdego prawie działu ledwie jeden lub dwóch, redaktorzy byli powściągnięci. Cieszyli się nawet starsi małżonki, bo każdy z nich chciał pochwalić się swymi wychowanymi. Chodziło tylko o to jak zorganizować pracę, aby nieobecność kilku robotników nie wyalnyła na tek produkcji. Ci sami, którzy głosowali na swoich kolegów zadeklarowali się zastąpić ich. Nie trzeba było ich przekonywać, namawiać.

Warszawski Festiwal trafił głęboko do serc młodzieży w KFM. Widać to nie tylko po licznych haslach wiszących na ścianach hal produkcyjnych. Widać to w postawie każdego młodego robotnika. Każdy z nich bez zająknięcia odpowiada, kto jest ich delegatem, uczestnikiem i dlaczego właśnie on, a nie ktoś inny, każdy zdaje sobie sprawę, że jego postawa, jego praca zdecydowanie tym, czy idee Festiwalu zostaną przekute w czyn.

Można wprowadzić myśl do nich pretensje o to, że stare gazetki utrzymują w gablotkach, piękne afisze festiwalowe poukrywali tylko w świetlicy, zamiast przywrócić nimi również swoje miejsca pracy. Nie zmienili jednakże ogólnego zdania o wadliwej pracy i duża inicjatywa młodzieży KFM. Mieszkańcy DMR sami wymontowali boisko, cała załoga pracowała bezinteresownie nad wykonaniem urządzeń dla naszego młodzieckiego festiwalowego w Koszalinie, z jej czynu powstała brama triumfalna obok Zarządu Wojewódzkiego ZMP.

Szuka jeszcze długo będzie opowiadał o Festiwalu i jego skoch. Jego wrażenia uzupełnią następni, którzy powrócą z Warszawy. Najwięcej do powiedzenia będzie chyba miał Czajka. Wspólnie zastanowią się później jak wzbogacić życie młodych robotników w Koszalińskiej Fabryce Mebli o festiwalowe doświadczenia.

(zblm)

J. LESIAK

TUŻ przed żniwami rozmawialiśmy z kierownikiem GOM-u w Malchowie, w pow. sławieńskim. Miał on obawy, czy posiadany przez GOM i wyremontowany zresztą sprzęt w pełni zabezpieczy zbiór plonów w 7 wsiach w jego rejonie.

— W tym roku — mówił kierownik — zboża dojrzewają jednocześnie. Będą trudności z zebraniem ich na czas. Gdyby jeszcze nasze maszyny w pełni wykorzystywać. Ale wiem przecież jak to z tym wykorzystaniem bywa. Wznieć np. jeden z chłopów żniwiarke i kość nią tylko do południa, bo po południu konie są już zmęczone, no i maszyna stoi bezczynnie. Inny ma znowu tylko jednego konia i czeka cały dzień lub dwa, zanim mu się zdził drugiego pożyczycy...

— A czy w waszych wsiach — spytałśmy kierownika — istnieją grupy wzajemnej pomocy?

— Grupy wzajemnej pomocy — odpowiedział — słyszałem o tym wiele, lecz nie wiem, na czym właściwie polega ich praca.

Kierownik GOM-u w Malchowie nie jest bynajmniej takim wyjątkiem wśród nasze go aktywu na wsi. Spokaliśmy wielu kierowników GOM, przewodniczących prezydiów rad gromadzkich, chłopów, którzy w kwestii grup wzajemnej pomocy wykazywali wiele niezrozumienia i niechęci.

Postaramy się więc na konkretnym przykładzie wsi Mierzyno w powiecie koszalińskim, pokazać pracę takiej grupy.

W Mierzynie na czele grupy wzajemnej pomocy, która istnieje już od kilku lat i ma, jak się to mówi, „swoje tradycje”, stoi prezes gromadzkiego koła ZSCh, Andrzej Matejko. Skupia ona 5 gospodarstw: Andrzeja Matejki, Teodora Fedasza, Jakuba Łukowskiego, Dymitra Stanki i Katarzyny Rywak.

Żniwa, omloty, wykopki — członkowie tej grupy wykonują ją zawsze wspólnie, łącząc na okres tych prac posiadany

sprzęt, wozy i inne potrzebne narzędzia. Połączyli oni we wspólne pastwisko nawet część swych łak i po kole pasu na nich swe bydło.

Jak pracuje grupa w czasie żniw?

Żniwiarke z GOM-u pobral dla niej Andrzej Matejko. On zwykle załatwia sprawy wypłaty z GOM należności za nie, zebrawszy uprzednio pieniądze od członków grupy, on wreszcie dopilnowuje, by maszyny były w pełni wykorzystane.

Grupa wzajemnej pomocy w Mierzynie rozpoczyna koszenie ziób u tego ze swych członków, u którego dojrzewają one najwcześniej. W tym roku np. koszenie żyta rozpo-

— Gdyby w pojedynkę do konywał zbioru plonów — mówi Łukowski — grzebiłbym się z robotą kilka dni. Jednego dnia musiałbym kosić, a kilka następnych wiązać je i ustawić w sztygi. Gdyby w międzyczasie spadł deszcz, nie związane i nie ustawione w sztygi zboże narażone byłoby na porośnięcie. Gdy zaś grupą jemy wspólnie, ustawiamy w sztygi zboże deszcz niewiele zagrozi.

Dzięki wspólnej pracy, chłop w pełni wykorzystując żniwiarke, która dzięki należytym organizacyjnym zmianie koni ciągle pracuje na „najwyższych obrotach” i w pogodny dzień dostawia ani godziny nie stoi bezczynnie.

## Wspólnie lepiej

# Jak pracuje grupa wzajemnej pomocy we wsi Mierzyno

często u Teodora Fedasza. Na pole Fedasza wyszli wszyscy członkowie grupy wraz z żonami. Razem 9 osób. Fedasz zaprzął z rana do maszyny dwa własne konie, po południu zaś użył do pracy koni Łukowskiego. Dlaczego? Dlatego, że jego konie znieczyły się do południa. Gdyby nadal pracowały, wydajność maszyny byłaby niższa. Pozostali członkowie grupy wzięli zboże i ustawiają je w sztygi. Robota przebiega szybko. Wspólnie pracować wesołej i różnej...

— Po sprzecie zboża u Fedasza — informował nas Matejko — przejdziemy na pole następnego członka grupy np. Katarzyny Rywak. Rywak ma tylko jednego konia, który sam nie uciągnąłby żniwiarki. Gdyby pracowała w pojedynkę, musiałaby czekać, zanim któryś z sąsiadów nie pożyczycy jej drugiego konia. A tak sprawę ma załatwioną. Skoszą jej zboże konie sąsiadów.

Wspólnie żniwa przynoszą członkom grupy wzajemnej pomocy w Mierzynie wiele korzyści.

Grupa Matejki wspólnie dokonuje także omlotów. Młocą zboże u każdego po kolei.

— Jeśli młócić po kolei — pytaliśmy — to ci, których „kolejka” wypada na końcu, mogą mieć trudności z wywiązaniem się w terminie z planowych dostaw zboża dla państwa.

Okazało się, że i tę sprawę rozwiązała członkowie grupy wzajemnej pomocy w Mierzynie. Bo jeśli np. Matejko omlóć pierwszy, to pożyczycy zboże Fedaszowi, by ten w terminie odwiedził do punktu skupu przewidzianą jego ilość.

Korzyści wspólnej pracy w grupie wzajemnej pomocy, jak twierdzą chłop z Mierzyna, w całej pełni uwidoczniają się również w czasie wykopków. Znaczenie łatwiej przebiega przede wszystkim transport ziemniaków do kopców, bo do tej pracy użyte są na polu jednego członka grupy wozy i konie pozostałych.

— Mamy zamiar — mówił Andrzej Matejko — kupić sobie własną żniwiarke oraz kopaczkę do ziemniaków. Dla

każdego z nas z osobna zakup tych maszyn byłby zbyt dużym wydatkiem, zresztą na średniorolnym gospodarstwie maszyny te tylko częściowo byłyby wykorzystane. W grupie wzajemnej pomocy natomiast jest gwarancja, że będą wykorzystane w pełni.

\*\*\*

Biorąc przykład z grupy wzajemnej pomocy, na czele której stoi Andrzej Matejko, również i pozostali chłop z Mierzynie wspólnie dokonują żniw, omlotów i wykopków. Na okres tych prac tworzą one w zasadzie tyle grup, ile wieś otrzymała maszyn. Ich grupy jednak, liczące po 5-7 gospodarstw, w odróżnieniu od grupy Matejki, często zmieniają swój skład. Chłopi łączą się w grupy wzajemnej pomocy tak, jak im to wygodniej. Pozytywnym jest fakt, że do grup tych należą również gospodarstwa bezkonne jak np. Anny Paniszyn.

Słuszna inicjatywa tworzenia grup wzajemnej pomocy w Mierzynie wyszła od samych chłopów. Zespołową organizację pracy narzucił im samo życie, maszyny i dążenie do osiągnięcia wyższych plonów. Doświadczenia chłopów z Mierzyna najeżałoby zatem poprzec i propagować tam zwłaszcza, gdzie chłop z tych czy innych powodów nie doceniają jeszcze możliwości tkwiących w zespołowej pracy. A takich wsi w naszym województwie jest sporo, w wielu z nich grupy wzajemnej pomocy istnieją tylko „na papierze”.

Doświadczeń grupy wzajemnej pomocy Andrzeja Matejki ze wsi Mierzyno nie chcemy bynajmniej podawać jako „recepty”. Praca grupy może przybierać różny charakter, w zależności od tego jak ją sobie sami chłop zorganizują. Powinna jednak przebiegać wspólnie, gwarantować pełne wykorzystanie maszyn, powina uwolnić mało i średniorolnych chłopów od zależności od gospodarstw kutaćkich, wdrażać chłopów do wspólnej pracy i przekonywać go o wyższości zespołowych form pracy.

»Z zadowoleniem odpoczywamy« — piszą dzieci

Z szeregu powiatów naszego województwa otrzymujemy listy, w których dzieci przebywające na koloniach opisują swe wrażenia i dziękują za zorganizowanie im wypoczynku. Na obozach i koloniach letnich przebywa w województwie koszańskim około 19 tysięcy dzieci. A oto fragmenty listu nadesłanego do Wydziału Oświaty Prez. Woj. R. N.

Przesłałam serdeczne i gorące podziękowanie za przygotowanie nam tak pięknego wypoczynku na Ziemi Koszańskiej. Nasz ośrodek kolonijny znajduje się w Kluczewie pow. Szczecinek. Czujemy się dobrze i beztrosko... Wyrażamy podziękowanie za zorganizowanie nam wypoczynku w tak ładnej miejscowości oraz za otoczenie nas troskliwą opieką przez wychowawców».

Tak piszą dzieci pracowników CZHT w Łodzi. Personel wychowawczy troskliwie opiekuje się przebywającymi na koloniach dziećmi. Zapewniono im dobre wyżywienie. Większość ośrodków jest dobrze wyposażona w zabawki i sprzęt sportowy. Z początkiem września dzieci wrócą więc do swoich szkół wypoczęte i zadowolone. (rewa)

Z Drawskiego donoszą:

Prace budowlane w spółdzielniach produkcyjnych powiatu Drawskiego są w poważnym stopniu zaniedbane, bowiem Wydział Budownictwa Pow. Zarząd Rolniczy słabo się nimi interesuje. Przykładem ziej pracy i słabego zainteresowania jest spółdzielnia w Zabienku i Zabnie, gdzie sumy na budownictwo zostały poważnie przekroczone, a prace zleconych nie wykonano w całości.

Sklep na Osiedlu Gronowskim w Złocieniu nie jest należycie zabezpieczony. W artykule spożywczej pierwszej potrzeby. Daje się np. odebrać konserwy rybnych i mięsnych. Sprawa ta winna zainteresować się jak najszybciej Zarząd PSS.

W Wierzbnowie, w sklepie GS, już od pięciu tygodni brak napojów chłodzących. W artykule pierwszej potrzeby. Kierownictwo GS powinno postarać się o przydział brakujących artykułów.

Prezes PZGS w Drawsku w dżwiny sposób tłumaczy sobie sprawę oszczędności i obniżki kosztów własnych. Zakazał on na przykład sprzątania sklepów więcej jak dwa razy w tygodniu, lecz polecił kierowcy samochodem służbowego, by wrócił z Wierzbnowa do Świerżewy (15 km) po zapomniane przez niego okulary słoneczne. Kierownictwo WZGS winno zainteresować się wybrykami prezesa, który samochodem służbowym urzędu często wyjeżdżał prywatnie. (J. S.)

NA POLCE ZA SIĄŻKAMI

Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazały się ostatnio trzy ciekawe pozycje Biblioteczki Zagadnień Ekonomicznych i Polityki Gospodarczej Polskiej Ludowej. Pierwsza z nich, to praca Józefa Niedzielskiego „System norm i plan w przemyśle socjalistycznym”. Autor omawia tu sprawy normowania pracy, socjalistycznego systemu planu i systemu taryfowego. Następnie zagadnienie, to formy planu rodocego oraz sytuacja w naszym przemyśle w zakresie norm i planu. Ostatni rozdział pracy poświęcony jest edzianiom organizacji partyjnych w walce o ugruntowanie socjalistycznego systemu norm i planu. Str. 40. Cena 0,70.

Drugą pozycją, to praca Mieczysława Lesza — „Podstawowe kierunki postępu technicznego w przemyśle Polski Ludowej”. Autor precyzyjnie źródła postępu technicznego w Polsce Ludowej. Ostatni rozdział pracy poświęcony jest nowej technice w niektórych gałęziach przemysłu w Polsce. Str. 40. Cena 0,85.

Ostatnią pozycją jest praca Bronisława Hlaska zatytułowana — „Środki trwałe i środki obrotowe w przemyśle socjalistycznym”. Autor precyzyjnie tu pojęcia środków pracy i przedmiotów pracy, a z kolei zagadnienia środków trwałych i obrotowych. Str. 23. Cena 0,50.

Produkcja = zero, straty wysokie a wieść czeka na wozy

Fabryka Wozów w Sianowie od dwóch miesięcy podsumowuje wyniki swej pracy cyfrą „zero”. Złożyły się na to trudności z jakimi zakłady borykały się niemal od chwili swego istnienia. Opracowane już bowiem w 1953 r. plany produkcyjne nie były realizowane ze względu na ciągłe przesuwanie terminu oddania do użytku budynków fabrycznych. Ostatecznie wszystkie miały być gotowe w maju 1954 roku, ale i ten termin nie został dotrzymany.

Wreszcie jednak pod koniec ub. roku, zakłady w Sianowie rozpoczęły produkcję. Jakość wozów pozostawiała jednak wiele do życzenia, ponieważ elementy drewniane przysyłane z Waleckich ZPT były mokre. Brak ogumienia, a potem felg, których nie dostarczyła huta Ostrowiec, hamował dalszą produkcję. Z kolei okazało się, że dokumentacja wozów, opracowana przez byłego dyrektora Miłogoskiego jest nie zatwierdzona i produkcję całkowicie wstrzymano.

Na dziedzińcu fabryki stoi wprawdzie kilkadziesiąt ogumionych wozów, przy których uwija się robotnicy. Uswajają oni jednak tylko zle części drewna i zastępują je nowymi. W wyniku tego, z ogólnej liczby 500 wozów zostało jeszcze do poprawy około 240, a koszt po pracy jednego wozu wynosi 300 zł. Straty wynoszą więc 150 tys. zł.

Osobny problem Fabryki Wozów w Sianowie stanowią inwestycje. Dotychczas wybudowano tu dwie hale produkcyjne o raz magazyn. Sytuacja wygląda jednak nadal źle, ponieważ budowa jednego z ważniejszych obiektów — suszarni, ciągnie się od stycznia br. Toruńskie Zakłady Budowy Przemysłu Torfowego, które podjęły się wykonać to zadanie, z dwumilionowe go kredytu inwestycyjnego wykorzystywały w ciągu 7 miesięcy zaledwie 400 tys. zł. Praca na budowie prowadzona jest nadal w tak wolnym tempie, iż zachodzi obawa, że suszarnia zostanie oddana do użytku dopiero z końcem roku. Jeśli więc Toruńskie Zakłady Budowy Przemysłu Torfowego nie dotrzymają terminu, produkcja wozów znów będzie kulala. Kto zatem ponosi odpowiedzialność za taki stan rzeczy? Głównie zawinił tu WZPT, który w niedostateczny sposób in-

teresował się zakładem, jego zaopatrzeniem i istniejącymi trudnościami. Jedyną radą jaką dał było — „robić, produkować i jeszcze raz produkować” — ale z czego i w jakich warunkach to nikońo nie obchodziło. Obecny dyrektor fabryki w Sianowie, Spionkowski, tak mówi o objęciu pracy w zakładzie: „Gdy obejmowałem zakład powiedziano mi — to jest

wasze gospodarstwo, róbcie co do was należy”. I na tym koniecie. Rzecz jasna, że takie potraktowanie sprawy przez WZPT nie ułatwiło pracy ob. Spionkowskiemu.

Również obojętnie ustosunkował się do zakładów w Sianowie dyrektor WZPT tow. Hatuszczak. Był on co prawda kilka razy w fabryce, ale po godzinach pracy, a w rozmowie z dyrektorem fabryki zwracał uwagę na błahostki, pomijając istotne problemy produkcyjne.

Sopocka wystawa p. n. »10 lat Polski Ludowej na morzu« trwa do końca sierpnia

Informujemy, że otwarta 18 czerwca w Sopocie wystawa p. n. „10 lat Polski Ludowej na morzu” trwać będzie do końca sierpnia. Wszystkim chcącym zwiedzić wystawę „Orbis” wydaje karty uczestnictwa, które upoważniają do kupna biletu kolejowego z 33-proc. zniżką w obie strony. Karta uczestnictwa ważna jest 7 dni.

Nasuwały się pilne wnioski, których realizacja zależna będzie od szybkich decyzji.

Trzeba przede wszystkim załatwić zatwierdzenie dokumentacji, a następnie przypilnować terminowego ukończenia budowy suszarni. Uzależnione to jednak będzie w głównej mierze od Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego. Musi on udzielić zakładom sianowskim stałej pomocy.

GRZEGORZ OSTER

Za spekulację staną przed sądem

W walce ze spekulacją, dzięki aktywnej działalności organów MO, w mieście maju i czerwcu wykryto w naszym województwie wiele nadużyć. Tak np. w powiecie Sławno we wsi Wrzędzie skonfiskowano nielegalną garbarnię i skórnę o wartości 2,5 tys. zł, a we wsi Nowe Bielice ujęty został kutak Stefan Miszczyk i jego wspólnik Brenkowski, którzy ukradli w RZS Baniewo 2 tony ziemniaków, a w PGR Ryszewo 1,5 tony ziemniaków.

W tymże powiecie ujawniono również spekulanta Antoniego Szewczykowskiego, który skupował tuczniki od gospodarzy i sprzedawał mięso po wygórowanych cenach. Szewczykowski nie wywiązał się przy tym z obowiązków dostaw wobec państwa. Wszystkich spekulantów spotka zasłużona kara. (gost)

W Centrali Nasienniej w Sławnie ujawniono zorganizowaną szajkę złodziei, na czele której stał kierownik techniczny centrali. Śledztwo wykazało, że dobrana paczka ukradła ziarna inu wartości 7 tys. zł.

Wszystkich spekulantów spotka zasłużona kara. (gost)

Wszystka Promogła

W „Głosie” z dnia 17 czerwca nasz czytelnik domagał się uruchomienia kiosku w kinie „1 Maj” w Słupsku.

Dyrekcja naczelna PSS w Słupsku w odpowiedzi na notatkę czytelniczki powiadomiła naszą Redakcję pismem z dnia 13 lipca, że „w chwili obecnej jest dokonywany remont urządzenia dla kiosku oraz zawarta została umowa z nowym pracownikiem. Dzięki temu będziemy mogli w najbliższych dniach uruchomić kiosk”.

Ponieważ pismo dyrekcji naczelnej PSS wysłane było jeszcze 13 lipca, przypuszczamy, że kiosk w kinie „1 Maj” w Słupsku jest już uruchomiony.

Po zapoznaniu się z treścią notatki prasowej pod powyższym tytułem — pisze do naszej Redakcji dyrekcja naczelna PSS w Słupsku — Zarząd Spółdzielni zgadza się z uwagami autora odnośnie złego zapotrzebowania miasta w nowalijki. Dla poprawienia tej sytuacji odbyto więc naradę roboczą, na której omówiono styl pracy naszej sieci drobnotalicznej, oraz zastrzeżono kontrolę pracy straganów dla wyeliminowania ewentualnych spekulacji.

Trzeba o tym pomyśleć

Pyk, pyk, pyk... ulicą przejeżdża ciągnik z przyczepą. Od warkotu aż szyby w oknach drwią. Potem chwila spokoju. Rozmawiamy. I znów. Na odmianę wóz. Najpierw słycał okrzyki woźnicy, a za chwilę głośny turkot zmusza nas do milczenia.

— A można by inaczej rozwiązać tę sprawę — podsuwa myśl doktor Krysa. — Warto zastanowić się, czy nie da się odłączyć ul. Zwycięstwa przez skierowanie pojazdów ulicami Kościuski, Młyńską i Spółdzielczą w kierunku dworca.

— Czy w takich warunkach można dobrze pracować? — Czy można?... Dr Krysa powątpiewając spogląda na rozmówcę — słyszeliście przecież przed chwilą. To poważnie utrudnia pracę, zwłaszcza internistom, którzy zupełnie nie mogą przeprowadzać badań.

Warto zastanowić się. Pacjenci i personel Poradni Przeciwgruźliczej, Miejskiej Przychodni Obwodowej oraz Przychodni dla Matki z Dzieckiem słusznie narzekają. Przypuszczamy, że Prez. MRN zastanowi się nad tym. (rewa)

Rzeczywiście, nieszczygłone warunki mają pacjenci i personel Centralnej Poradni Przeciwgruźliczej w Koszalinie od czasu, gdy w celu odciążenia ulicy Zwycięstwa wydano zarządzenie, w wyniku którego ogromnie wzrosło natężenie ruchu na ulicy Al. Lampe.

Dla zdrowia dziecka

W roku bieżącym, kiedy lato jest szczególnie gorące i częste są upały, pomnożyła się liczba zachorowań na choroby i noworodków na biegunkę.

Dzień Ziemi Koszańskiej CZŁUCHÓW

SKLEP Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Biskupnicy pow. Człuchów, jest bardzo słabo zaopatrzony w artykuły konsumpcyjne.

Jednym z najbardziej skutecznych środków leczenia biegunki jest pokarm od matki. Kierownik Wojewódzkiej Poradni Ochrony Macierzyństwa zwraca się więc z apelem do wszystkich matek karmiących, by w okresie letnim nie odłączały od piersi swych niemowląt.

Szczególnie daje się we znać brak chleba i napojów chłodzących. Jest jeszcze i druga sprawa, z której chłopcy są niezadowoleni. Oto sklep otwarty jest od godz. 7 do 15, a więc akurat wtedy, gdy wszyscy pracują w polu.

W Słupsku przy ul. 22 Lipca 30 znajduje się specjalny ośrodek w którym matki-dawczynie, mając nadmiar pokarmu mogą go oddać dla niemowląt chorych, otrzymując za 1 litr — 42 zł. Pokarm ten lekarze zapisują w razie stwierdzonej potrzeby nie mówlętom nie karmionym pierśią.

Z tych powodów mieszkańcy Biskupnicy bardzo często muszą chodzić po zakupy do odległego Człuchowa.

Czas najwyższy, by GS Biskupnica pomyślała o odpowiednim zaopatrzeniu sklepu w Biskupnicy i zmianie godzin jego otwarcia.

Zdzisław Pestka korespondent „Głosu” MIASTKO

JÓZIO Koszaliński...

W PGR Wyganowo — zespół Karłino, dopuszczono do zehwaszczenia 20 ha ziemniaków. (Z koresp. Sz. Soloty)



— Co za piękna plantacja lebiody! — Czy pan nie ma orczu? — Czy pan nie widzi, że to plantacja ziemniaków?

ULICE Miastka są tylko raz w roku — w przeddzień 1 Maja — starannie zamiatane. Później się już o nich zapomina. Śmieci więc — to stała „dekoracja” ulic.

Czytajcie prasę partyjną

Obraz niedbalstwa i braku troski o estetyczny wygląd miasta ze strony Prez. MRN w Miastku, potęguje jeszcze rozebrany przez pracowników Powiatowego Zarządu Łączności chodnik.

Siedem tygodni upływa, jak załączono podziemne kable telefoniczne. Siedem tygodni ludzie potykają się o porozrzucone płyty betonowe, ale nikt nie pomyślał o naprawieniu rozebranego chodnika.

Czy nie za długo? Urszula Turowska korespondent „Głosu” CZAPLINEK

W LIPCU przebywali na terenie Czaplinka, na koloniach letnich uczniowie Technikum Naftowego z Krośna, szkoły nr 120 w Łodzi i dzieci pracowników Centrali Tekstylnej w Łodzi.

Dla uczczenia Święta 22 Lipca przepracowali oni 642 roboczo-godzinny przy melioracji łąk. Józef Sieradz czytelnik „Głosu”

Advertisement for CO, gdzie, kiedy? Wystawa, KINO, RADIO with program details.

O GŁOSZENIACH

PRACOWNICY POSZUKIWANI KOSZTORYSANTA na remonty maszyn i urządzeń zatrudni Koszańska Baza Remontowa Przemysłu Teren. Materiałów Budowlanych w Koszalinie, ul. Rokossowskiego 11. Warunki pracy do omówienia na miejscu. K-304-0

BRYGADZISTÓW oraz STARSZYCH ROBOTNIKÓW chlewni, tuczarni i obór z praktyką zatrudni natychmiast Zjednoczenie PGR Nowogard do pracy w zespołach PGR na terenie powiatów: Nowogard, Gryfice, Goleniów, Kamień. Wynagrodzenie zgodnie z biuletynem 2-3-4 Min. PGR. Miejszkania zapewnione. Zgłoszenia: Zjednoczenie Nowogard z siedzibą w Szczecinie, Plac Zwycięstwa 3, III p. — Dział Zooftechniki. K-311-0

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Metalowej w Walecu ogłasza dodatkowe zapisy do klas pierwszych na rok szkolny 1955/56 na następujące specjalności: 1. Blacharza naczyńniowego. 2. Ślusarza uniwersalnego. 3. Tokarza. W podaniu wyszczególnić należy wybraną specjalność. Do podania dołączyć życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, zaświadczenie o stanie majątkowym. Świadectwo lekarskie i opinię kierownika szkoły. Do klas pierwszych mogą zgłaszać się kandydaci w wieku od 14—16 lat. Nauka trwa dwa lata. Zamiejscowi mają zapewnione miejsca w internacie. Młodzież może ubiegać się o stypendium, które pokryje całkowicie lub częściowo koszty utrzymania w internacie. K-313-0

## Pod znakiem niespodzianek... Brychlik faworytem...

(Od naszego specjalnego korespondenta)

W sporcie nigdy nic nie wiadomo, nigdy nie można przewidzieć, że stu procentową pewnością czyjś zwycięstwa czy porażki.

Te potwierdzone już tysiące razy prawdy, w dniach Międzynarodowych Igrzysk Młodzieży prawie w każdej godzinie potwierdzają się raz jeszcze. Weźmy chociażby tenis. We wtorek na centralnym korcie CWKS stały do finałowego spotkania w grze pojedynczej kobiety Węgierka Koermecz i Czeszka Puzejowa. Z jednej strony tenista znana na kortach całego świata, która w turnieju testowym do tej pory nie straciła ani jednego gema, z drugiej zaś młoda Czeszka, która ze swą sławną przeciwniczką przegrała już niejednokrotnie. Nie było chyba człowieka na korcie, który wierzyłby w porażkę węgierskiej mistrzyni. A jednak... Po niespełna 40 minutach zeszła ona z kortu pokonana i to zupełnie gładko, bo 6:1, 6:1.

Albo kto dałby wiarę, że dobry tenisista czeski, rutyński Zabródsky przegra w półfinale z młodym Węgrem Gulyasem?

Niestety, w końcowych rozgrywkach na korcie niewiele do powiedzenia mają Polacy.

Ustępują oni jeszcze swym zagranicznym przeciwnikom. Może to być pociechą dla zawodników w tej dziedzinie sportu w naszym województwie, ale pociechą wątpliwej jakości. Wprawdzie tenis w koszańskim stawia dopiero pierwsze kroki, ale kroki te są jasne i bardzo nieśmiałe i... niemrawe, a nasi zawodnicy mało i słabo nad sobą pracują. Niechże dla nich stają się dewizą słowa słynnej Węgierki Koermecz: Gdyby nie ciężki i uparty trening, nie osiągnęłabym w tej drobnej części swoich sukcesów. Powiem więcej, nie miała bym odwagi wyjść na kort do walki nawet ze słabszą przeciwniczką.

Dopina warszawskiej publiczności jest tak głośny, że oddają go z kortów słyszane na tenisowej publiczności mieszczącym się po drugiej stronie stadionu CWKS, i odwrotnie, na kortach słysząc okrzyki z pływalni.

Wprawdzie wbrał we wtorek specjalnie do niego dzielnicy sportu najmniej w Koszańskim popularne (mimo istnienia wspaniałych warunków naturalnych do rozwoju np. pływanicy) z młodymi zeżłoty warszawskich Igrzysk i walk w tych dyscyplinach znajdują jednak w końcu jakieś echo wśród działaczy sportowych i zawodników w naszym województwie.

Bo pływanie to naprawdę bardzo piękny sport. A już skoki do wody i to w wykonaniu mistrzów Europy i wicemistrzów Olimpiady, sprawiają wrażenie wprost niezapomniane. W fina-

le skoków z węży wicemistrz olimpijski Meksykańczyk Capilla zupełnie zawiązał tłumy miłośników pływania. Ten zawodnik w swoich saltach i szrubach zdawał się lekceważyć wszystkie prawa fizyki, a swoich wyczynów dokonywał z taką lekkością i wdziękiem, jakby nie sprawiał mu najmniejszej trudności.

W skokach zwyciężył zdecydowanie Meksykańczyk, a drugi był niespodziewanie Czachba przed swym rodakiem Brennerem.

Niestety, w konkurencjach pływackich, poza zwycięstwem i rekordem Gremłowskiego, polscy zawodnicy nie osiągają większych sukcesów plasując się w finałach na dalszych miejscach. Nie trzała to jednak wierznych kibiców pływania, którzy każdego dnia do ostatniego miejsca zapelniają trybuny basenu.

Turniej bokserski na Igrzyskach nabiera coraz żywszych rumieńców, a walki północne stoją niejednokrotnie na wysokim poziomie. Zawodnikom polskim wiedzie się do tej pory zupełnie dobrze. Jedyną przykry, specjalnie dla zwolenników pięściarstwa w naszym województwie dzielnicy niespodziankę sprawił złotowianin Planutis, który stoczył bardzo słabą walkę, znajdując się kilkakrotnie na deskach. Z tych Polaków, którzy dotychczas znaleźli się w finale, największe nadzieje pokładają wszyscy w młodym Brychliku, który wydaje się być w życiu wel tromie.

Po pokonaniu groźnego Rumuna Margarita jest on zdecydowanym faworytem w swojej wodze.

ANDRZEJ CZECHOWICZ



Na zdjęciu: Kuczyński (Polska), który zdobył złoty medal w wadze lekkiej entuzjastycznie podziękowany na ręku kolegów.

# X DZIEŃ MISM

# S = P = O = R = T

## Podwójne zwycięstwo Polaków w szabli Murauskas wyeliminowany!

Finał turnieju szabli, który był pojedynkiem polsko-radzieckim zakończył się zwycięstwem reprezentantów Polski. Złoty medal zdobył Pawłowski - 6 zwycięstw przed Zablockim - 5 zwycięstw i Kuzniecowa (ZSRR) - 5 zwycięstw. Zablocki wyprzedził reprezentanta ZSRR lepszym stosunkiem trafień. Dalsze miejsca zajęli:

- Rylski (ZSRR) - 4 zw.
- Suski (Polska) - 3 zw.
- Mustata (Rumunia) - 2 zw.
- Chwepowski (ZSRR) - 2 zw.
- Pawles (Polska) - 1 zw.

### SIATKÓWKA

We wtorek 9 bm. przed południem rozegrano zostało dalsze spotkanie finałowe w siatkówce męczyzyna, w którym Bułgaria pokonała Chiny 3:1 (15:9, 10:15, 15:12, 15:4).

W dalszym spotkaniu finałowym drużyna mistrza Europy CSR pokonała Rumunię 3:0 (15:12, 15:10, 15:9), a Polska pokonała Włochy 3:0 (15:4, 15:7, 15:3). Drużyna polska, mimo że wyszła w rozstawionym składzie, miała zdecydowaną przewagę.

W środę w dalszym finałowym spotkaniu w siatkówce męczyzyna Rumunia pokonała Chiny 3:0 (15:8, 15:9, 15:4).

W spotkaniu siatkówki kobiet Rumunia pokonała na początku walki Polskę 3:2 (15:12, 15:11, 7:15, 15:3, 15:7). Drużyna polska szczególnie w ataku grała bardzo słabo i nerwowo.

### BOKS

Wyniki pierwszych walk północnych turnieju bokserskiego są następujące:  
waga musza: Rumun Dobrescu znokautował w I rundzie Hajduge (Polska).

Do momentu nokautu Polak był dwukrotnie na deskach. Kaladzew (ZSRR) wygrał przedtym w II rundzie z Preifferem (Austria).

**waga piórkowa:** Shakweer (Egipt) pokonał na punkty Sokolowa (ZSRR). Brychlik (Polska) pokonał na punkty Margarita (Rumunia).

**waga lekkopółśrednia:** Milewski (Polska) wygrał po zacietej walce z Kaczorowskim (NRD). Bójarszynow (ZSRR) zwyciężył na punkty Dumitrescu (Rumunia).

**waga lekkosrednia:** Czajęcki (Polska) pokonał stosunkiem głosów 4:1 Georgiewa (Bułgaria). Karpow (ZSRR) wygrał z Serbu (Rumunia).

**waga półciężka:** Wojciechowski (Polska) pokonał Khalina (Egipt). Zacharia (Rumunia) wygrał na punkty z Murauskasem (ZSRR).

### KOSZYKÓWKI

W pierwszym meczu finałowym w koszykówce kobiet Bułgaria po raz drugi w turnieju pokonała ZSRR. Mecz po dwóch dogrywkach zakończył się zwycięstwem Bułgarek 62:39 (25:23, 51:51, 55:58).

W drugim meczu finałowym koszykarki CSR wygrały zastępczo z Polską 54:47 (29:22).

W finałowym meczu koszykówki męczyzyna ZSRR pokonał Bułgarię 86:50 (34:25).

W drugim spotkaniu Polska po raz drugi w tym turnieju wygrała z Rumunią 70:61 (29:32).

### PODNOŻENIE CIĘŻARÓW

W turnieju podnoszenia ciężarów bierze udział 85 zawodników z 18 krajów. Startują oni w konkurencji międzyzwojewódzkiej (A), w konkurencji zespołów robotniczych (B) oraz poza konkursem (C).

W pierwszym dniu turnieju, przed południem startowali zawodnicy wagi koguciej.

23-letni zawodnik CDSA (Moskwa) Władimir Stogow ustanowił rekord świata w trójboju. Stogow uzyskał 325 kg. Poprzedni rekord w tej kategorii należał od 1949 r. do Namdieu (Iran) i wynosił 315 kg. Po południu startowało 8 zawodników wagi piórkowej. Niespodziewanie, lecz w pełni zasłużone zwycięstwo odniósł w trójboju reprezentant Polski Zielinski - 322,5 kg (95, 100, 127,5) przed rekordzista świata Kirzsonem (ZSRR) 317,5 kg (105, 95, 117,5).

### ZUZEL

W Poznaniu rozegrano pierwszy półfinał zawodów żużlowych. Na starcie stanęli czolowi żużlowcy Finlandii, Holandii, NRD oraz zawodnicy polscy - Szwendrowski, Kirzeński, Kowalski, Kapala, Szczychała, Mieszkowski i Wiczorek. Wszyscy zawodnicy polscy zakwalifikowali się do finału. Obok

7 Polaków miejsce w finale warszawskim wywalczył jedynie Pajar (Finlandia). Pozostali zawodnicy zagraniczni wyraźnie ustępowali zawodnikom polskim.

### PIŁKA RĘCZNA

W spotkaniu drużyn męczyzyna NRD pokonała Austrię 19:5 (10:2). Rumunia pokonała Danię 20:0 (8:0) a Polska wygrała z CSR - 6:5 (4:3).

W tabeli prowadzi NRD 9:1 pkt. przed Rumunią 8:2 i Polską 6:2 pkt.

W spotkaniu drużyn kobieczych NRD pokonała Danię 18:1 (11:0).

Wielką niespodzianką sprawiła drużyna Rumunii zwyciężając zespół mistrza świata Węgry 4:1 (1:1).

W meczu piłki ręcznej drużyn męczyzyna Czechosłowacji pokonała Belgię 19:7 (12:3).

### PŁYWANIE

Finał 200 m klas. męczyzyna przyniósł wiele emocji. Najlepiej ze startu wyszedł Węgier Utassy, który do końca prowadził wyścig. Jego czas - 3:39,4 jest nowym rekordem Węgier. Reprezentant Polski Nikodemski dopiero pod koniec minął Węgra Fabiana, zajmując 7 miejsce z czasem 3:48,0.

Finał sztafety 4 x 100 m dow. kobieczy zakończył się jeszcze jednym zwycięstwem pływaczek węgierskich w czasie 4:33,4. Sztafeta polska wynikiem 4:43,9 ustanowiła rekord Polski i zajęła czwarte miejsce.

W finale 100 m st. grzbietowym Polacy Jaszkiewicz i Samoła spławił zawod. zajmując 5 i 6 miejsca. Węgier Magyar prowadził od startu do mety i uzyskał czas 1:03,6.

### PIŁKA WODNA

W dalszym ciągu rozgrywek zespół ZSRR pokonał NRD 6:2 (1:2), w meczu tym drużyna NRD sprawiła niespodziankę prowadząc do przerwy 2:1.

Drużyna Węgier, mistrz olimpijski odniosła jeszcze jedno zwycięstwo, tym razem nad Rumunią 7:1, (4:0). W rewanżowym spotkaniu Rumunia zremisowała niespodziewanie z zajmującym drugie miejsce w turnieju zespołem ZSRR 3:3 (1:1).

W turnieju prowadzi nadal Węgry - bez porażki, przed ZSRR.

### TENIS

Pierwsze dwa finały turnieju tenisowego zakończyły się zwycięstwem tenisistów czechosłowackich.

Największą niespodzianką sprawiła mistrzyni Czechosłowacji Puzejowa, wygrywając z faworytką turnieju Węgierką Koermecz 6:1, 6:1.

W drugim spotkaniu finałowym w grze podwójnej męczyzyna reprezentacyjna para CSR Jaworski i Zabródsky pokonała parę węgierską Gulyas, Bujtor 11:9, 6:0, 6:0.

W grze mieszanej do finału zakwalifikowali się: Jedrzejowska, Piątek (Polska) i Puzejowa, Jaworski (CSR).

Spotkanie o 3-4 miejsce w grze pojedynczej kobieczych między Jedrzejowską (Polska) a Gazdikową (CSR) zakończyło się zwycięstwem Jedrzejowskiej 6:3, 6:1, a w grze podwójnej męczyzyna zwycięstwem pary polskiej Piątek, Radzio nad parą Schoenborn, Krejčik (CSR) 6:0, 6:4, 6:2.

### Skacze rekordzistka



Na zdjęciu: Winogrodowa (ZSRR) skokiem 6,27 m zajęła I miejsce i ustanowiła nowy rekord Europy.

## Szachiści uczczą V Festiwal turniejem błyskawicznym

Miejski Komitet Kultury Fizycznej wraz z koszańskim WDK organizują w nadchodzących dniach błyskawiczny turniej szachowy. Impreza ta jest organizowana dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje sekretariat WDK. Warto podkreślić, że dla zwycięzców przewidziano szereg cennych nagród.

Organizatorzy ogłaszają się bezinteresownie, w tym festiwalowej imprezie. Dlatego też za naszym pośrednictwem apelują do zawodników, aby na rozgrywki dotarli sprawnie i przybicie przeprowadzenie turnieju.



— Właśnie. Zaczął więc nas uspokajać, obiecywać wszystko po kolei, ale my naturalnie staliśmy twarde przy swoim. Powiedzieliśmy, że zaniechamy strajku dopiero wtedy, gdy będziemy mieli jakieś konkretne wiadomości o powrocie do kraju. Czangkalszekowie odszedt z bardzo kwaśną miną...

— Widząc, że wiadomość o głodówce zrobiła na piratach pewne wrażenie, jeszcze bardziej utwierdziłiśmy się w naszych postanowieniach. Wszyscy, bez wyjątku, zgodziłiśmy się między sobą na tę ciężką próbę. Teraz, gdy odpadło tamtych 12 najsłabszych, stanowiłiśmy zgrany i zwarty kolektyw.

— No i co, udało się? — szczerze zaniepokojony spytałam Jampicha. Wyobraziłem sobie bowiem co może znaczący głodówka w warunkach tropikalnych upałów, wyczerpania nerwowego i fizycznego, połączone z przytłaczającym stanem psychicznym w jakim znajdowali się wówczas marynarze.

— Prawie całkowicie — odpowiedział. — Choć „czangi”, dowiedział się kto z nas był głównym inicjatorem strajku głodowego, postanowili naszemu wystąpieniu radykalnie „ukrozić łeb”.

— 23 września czyli w przeddzień planowanego terminu głodówki, pod magazyn zajechał samochód, obsadzony oficerami i żołnierzami żandarmerii oraz marynarki wojennej. Wszedł do nas i starając się wszystkim załatwić jak najprędzej, wywołali st. oficera Auksztukaisa, II ofi-

— Właśnie. Zaczął więc nas uspokajać, obiecywać wszystko po kolei, ale my naturalnie staliśmy twarde przy swoim. Powiedzieliśmy, że zaniechamy strajku dopiero wtedy, gdy będziemy mieli jakieś konkretne wiadomości o powrocie do kraju. Czangkalszekowie odszedt z bardzo kwaśną miną...

— Widząc, że wiadomość o głodówce zrobiła na piratach pewne wrażenie, jeszcze bardziej utwierdziłiśmy się w naszych postanowieniach. Wszyscy, bez wyjątku, zgodziłiśmy się między sobą na tę ciężką próbę. Teraz, gdy odpadło tamtych 12 najsłabszych, stanowiłiśmy zgrany i zwarty kolektyw.

— No i co, udało się? — szczerze zaniepokojony spytałam Jampicha. Wyobraziłem sobie bowiem co może znaczący głodówka w warunkach tropikalnych upałów, wyczerpania nerwowego i fizycznego, połączone z przytłaczającym stanem psychicznym w jakim znajdowali się wówczas marynarze.

— Prawie całkowicie — odpowiedział. — Choć „czangi”, dowiedział się kto z nas był głównym inicjatorem strajku głodowego, postanowili naszemu wystąpieniu radykalnie „ukrozić łeb”.

— 23 września czyli w przeddzień planowanego terminu głodówki, pod magazyn zajechał samochód, obsadzony oficerami i żołnierzami żandarmerii oraz marynarki wojennej. Wszedł do nas i starając się wszystkim załatwić jak najprędzej, wywołali st. oficera Auksztukaisa, II ofi-

## WIEŚLAW ANDRZEJEWSKI

# ROK w niewoli u japońskich piratów

ciem przodującej spółdzielni produkcyjnej Jackowice w woj. łódzkim. Z syna może być równie dumny, jak ze swej spółdzielni. Zdżich był jednym z tych, którzy sprawiali piratom największą kłopotu.

— Ale nie pomogły protesty. Żandarmi widząc, że nie kwapimy się wcale do wyjścia, użyli siły. Powykręcali nam ręce i zaprowadzili do samochodu. Po kilkunastu minutach byliśmy rzeczywiście w jakimś obokornym hoteliku, z dala od reszty załogi...

— Ale mimo to solidarnie głodowali — podkreśla z uznaniem Jurk Dolaczeński.

— Ciężko mieli... — potakuje Jam

czkami... — powiedział Grzeško-wiak.

— Z jakimi paczkami? — zdziwiłem się.

— Żywnościowymi. Było to dwóch czy trzech oficerów. Wpakowali się nam do pokoju, rozsiadli przy stole, rozpakowali swoje paczki i wydajęc najrozmaitsze amerykańskie delicjesy zajadali się nimi ze smakiem.

— Skromna próbka ich metod — mruknął Jasio Nowak.

— Oczywiście. Nie można powiedzieć, by to na nas robiło przyjemne wrażenie. Zwłaszcza gdy z głupia frant poczeli grzechać zapraszać do współżycia w obżarstwie i obiecywać, że jeśli przerywiemy

— Tak! Władny choćby, twardy chłop jak diabeł... W trzecim dniu głodówki chwyciły go kurcze żółdka. Wystraszeni czangkalszekownicy chcieli mu zrobić zastrzyki, dać coś na wzmocnienie. Nie chciał. Uparł się, że w dalszym ciągu będzie głodował razem z towarzyszami. Znowu siłą musiano go odwieźć z kolei do szpitala...

— A ci dranie, jeszcze przed wypadkiem Władny w czasie pierwszej głodówki, przyszli do nas z pa-

głodówkę, natychmiast wrócimy do reszty załogi. Na szczęście mieliśmy już pewne doświadczenie, by nie dać wiary ich łgarstwom.

— Szkoda, że nie mogliście wtedy słyszeć co o was wygadali oficerowie łącznikowi do pozostałych w magazynie — rzekł Jampich. — Oznajmiono nam, że całą piątkę odizolowano, ponieważ są komunistami i mają największy wpływ na resztę załogi. Ktoś się tam wówczas uśmiechnął i stwierdził, że zbyt wolno wyciągają wnioski z naszego zachowania. Powinni nas wszystkich zawleźć tam, gdzie trzymają Drazkowskiego i Auksztukaisa z towarzyszami. Wszyscy tutaj są komunistami...

— „Czangi“ wścielekali się. Złóśc ich dosięgła zenitu wówczas gdy została w magazynie grupa rozpozczęła również głodówkę, zgodnie z zapowiedzią. Doszli widać wrzeczle do wniosku, że izolacja tych których uważali za „niebezpiecznych”, a więc najpierw Nawrota i Bednaruuka, a później tamtej piątki, nie odnosi żadnego skutku.

— Pierwszego dnia głodówki wpaśli do magazynu rozjuszeni oficerowie M. P. i marynarki wojennej. Kazali nam się natychmiast zabić. Dokąd — nie mówili. Specjalnie się takim obrotem sprawy nie przejmowaliśmy. Skoro tylko mieliśmy przenosić się gdzie wszyscy razem, nie było to takie straszne. Nie przypuszczaliśmy, że opraci zadają nam najsilniejszy cios. Mieliśmy być wszyscy rozłączeni...



Na zdjęciu: mistrz Europy Józusz Sidił — zwycięzca rzutu oszczepem.